



# MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

## 3/2010

### 38

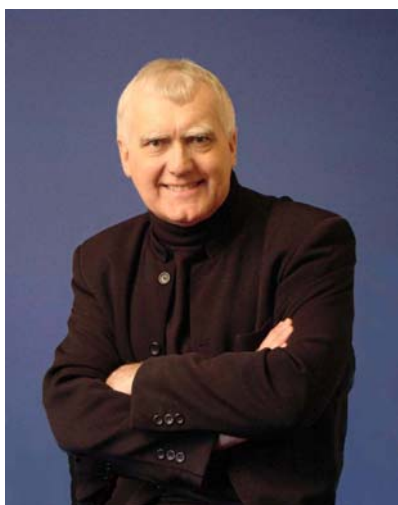
niedziela

9 maja 2010

2200 dni po wstąpieniu do UE

## Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



### MKWD NA ŻYWO!



Ul. Smolna 9, [www.dks.art.pl](http://www.dks.art.pl)

**PONIEDZIAŁEK, 24 MAJA**



**marek majewski**  
zaprasza

### TO TYLKO SEN?

PASSA  
WYDZIAŁ KULTURY

nr 19 (508), 13 maja 2010 roku

A gdy odchodził w chmurny dzień  
Najlepszy Syn Narodu,  
To zgąsło Słońce! Nastal cień,  
Od wschodu do zachodu!

A kiedy umarł Wielki Wódz,  
Kazano wszystkim wioskom,  
Stawiać posągi, żeby móc  
Oddawać mu cześć boską.

A kiedy minął pierwszy ból,  
To stał się równy Bogom  
I zaczął go otaczać kult,  
Bo kroczył słuszną drogą.

Jego imieniem nazwą skwer,  
I Stadion Narodowy.  
A ty? Bierz przykład! Chwyć za ster,  
Ćwicz krok defiladowy!

Musisz rozwijać światłą myśl,  
Kontynuować dzieło,  
Bo wszystko, co najlepsze dziś,  
Od Niego się zaczęło.

To On rozstrzyga, niczym Bóg,  
Ten spór toczony o to,  
Kto razem z nami? A kto wróg?  
Kto prawym jest patriotą?

Tu się zbudziłem! Zrywam się  
I przebłysk mam nadziei,  
Że to nie u nas, tylko w śnie  
Znalazłem się w Korei.

Oddycham z ulgą! Straszny sen!  
W zdumieniu trwam przez chwilę,  
Bo nie wiem czemu Kim Ir Sen  
Śni mi się z Kim Dzong Ilem?

W historii wiele trudnych chwil  
Zna polityczna scena.  
Czy zawsze musi Kim Dzong Il  
Zastąpić Kim Ir Sena?

Nie wszystko kupi ciemny lud,  
Jak grają – nie zatańczy.  
Nie każdy Polak – próżny trud –  
Chce żyć jak Koreańczyk.



**PASSA**  
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 16 (505), 22 kwietnia 2010

## NA WAWEL, NA WAWEL

Muzyka: **Stanisław Moniuszko (1840)**  
słowa oryginalne **Edmund Wasilewski**  
wersja uaktualniona (2010)

Na Wawel, na Wawel  
Krakowiaku żwawy...  
Nim przyćmi twą sławę  
Jarosław z Warszawy.

Na Wawel, na Wawel,  
Boże pobłogosław!  
Nim przejmie buławę  
Po bracie Jarosław.

Chociaż w wielkim bólu,  
Serce ma skrwawione,  
Chce blisko być królów,  
Sięga po koronę.

Chce być Prezydentem!  
Nie ma nic gorszego,  
Jak silnie rozdęte  
Polityka ego.

Krakowie, Krakowie,  
Kto cię uszczęśliwi?  
I choć się nie dowiesz,  
Na pewno nie dziwisz.

Lecz nic nie poradzę,  
Kiedy ktoś się uparł  
I zdobyć chce władzę,  
Choćby i po trupach.

**PASSA**  
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 17 (506), 29 kwietnia 2010

## PROSTY WYBÓR

Był albo niebył?  
Oto jest pytanie!  
Dość łatwe, żeby  
Odpowiedzieć na nie.

Hamlet – polityk  
Nie ma tych rozterek.  
Nie w ciemną bity:  
Dba o swą karierę.

Być albo nie być?  
Lepiej być. Na szczycie  
Przez całe życie  
Zawsze przy korycie!

**PASSA**  
KABARET WÓJTKA DĄBROWSKIEGO

nr 12 (501), 25 marca 2010 roku

## RODZINNA DEBATA

parafraza piosenki *Rodzina, rodzina* z *Kabaretu Starszych Panów*  
muzyka: **Jerzy Wasowski**, słowa oryginalne: **Jeremi Przybora (1962)**  
wersja uaktualniona: **Wojciech Dąbrowski (2010)**



Gdy wiosna przychodzi, z nią pąki i kwiaty,  
Wyczuwasz, jak młodzi, liryczne klimaty,  
Do tego, kolego, zaśpiewa ci ptak,  
Więc czego, ach, czego, ach, czego nam brak?

Debata, debata, rodzinnej brak debaty!  
Przy szklance herbaty zbieramy się tu,  
Rodzinnej debaty łakniemy jak dżdżu.

Czy głową rodziny zostanie amator?  
Czy tato z prostytutką, czy szwagier lustrator?  
Czy ten co potrafi, czy ten co ma chęć?  
Czy lepszy stryj matol, teściowa czy zięć?

Debato, debato, debato, ach, debato!  
Odpowiedź daj na to i dobrze, żeś jest,  
Bo tym dylematom położysz dziś kres.

Czy lepszy jedynak, czy ten co ma brata?  
Czy dalsza rodzina, czy wuj psychopata?  
Czy ciotka pyskata? Czy obcy, czy swój?  
A może, broń Boże, znów wygra ten wuj?

Debata, debata, rozstrzygnie to debata,  
Czy anioł, czy szatan? Mąż stanu czy bzik?  
Rodzinna debata rozstrzygnie to w mig.

Kto zyska poparcie, choć struga wariata?  
Kto przegra na starcie, kto wygra po latach?  
Persona non grata, czy przyszły nasz wódz?  
Los figle nam płata, lecz chcieć coś, to móc!

Debata, debata, rozstrzygnie to debata...

Kto bardziej się liczy w opinii dla świata?  
Czy ktoś zasadniczy, czy raczej brat-łata?  
Czy ten co jest w stanie się wdrapać na szczyt  
Zdobędzie uznanie, czy znów będzie wstyd?

Debata, debata, rozstrzygnie to debata...

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)**  
Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952  
[www.spotkaniapiosenka.org](http://www.spotkaniapiosenka.org)



niedziela, 21 marca

Wnuki sąsiada spod trójki od rana miały wisielczy humor i chodziły wściekle. Pierwszy dzień wiosny przypadł w tym roku w niedzielę i diabli wzięli szkolny dzień wagarowicza. Zima nie zamierza ustąpić, choć widać już pierwsze oznaki wiosny: pojawiła się pierwsza mucha.

Na domiar złego sąsiad spod trójki, zamiast wiosennego spaceru, wymyślił godzinną nasiadówkę i zorganizował rodzinną debatę nad przyszłością córki i wyborem zięcia. Zaproszono obu pretendentów do ręki. Nawiązując do tradycji, spotkanie odbyło się po trzynastej.

Po kurtuazyjnym powitaniu nastąpiła właściwa prezentacja. Każdy kandydat dużo opowiadał o swojej przeszłości i dotychczasowych zasługach, obiecywał, że będzie wzorowym mężem, choć nie wyjaśniał, na czym by to miało polegać, gdy już nim zostanie. Potem nastąpiła seria pytań. Nawet dziadek zdawał podchwytliwe pytania w rodzaju: jak ma na imię ciocia Hela? Poszło gładko. Kandydaci mieli na wszystko przygotowane odpowiedzi, choć sąsiad był nieco zdziwiony, że cały czas zerkali do karteek.

Mimo to, nie obyło się bez drobnych wpadek. Młodszy chciał się popisać erudycją, ale pomylił koronowane głowy. Starszy wywołał pewną konsternację, gdy żona sąsiada spod trójki wspomniała, że marzy o wnukach. Zapewnił, że nie ma nic przeciwko nowoczesnym metodom poczęcia, ale przyszła małżonka skrzywiła się trochę, licząc na bardziej tradycyjne metody. Obaj delikwenci byli nieco zdenerwowani i spięci, lecz trzeba przyznać, że prezentowali się elegancko i zachowywali godnie. Wystąpili w garniturach prosto spod igły. Sąsiadowi najbardziej podobała się mucha, choć żona woli tradycyjne krawaty. Jej natomiast przypadła do gustu nowa ka-mizelka.

Gospodarze ocenili spotkanie jako udane. Tylko wuj Joachim, który ziewał przez cały czas, poproszony o gorący komentarz, wyjawiał, że było nudno jak na imieninach u cioci Marysi. Ciocia Marysia wyszła obrażona.

Rodzina sąsiada spod trójki ma teraz czas do namysłu. Decyzja zostanie ogłoszona w sobotę. Sąsiad ma nadzieję, że córka nie zechce zostać bigamistką.

Rodzinną debatę stała się głównym tematem dnia i przyćmiła wszystkie inne wydarzenia. Nawet wnuki sąsiada spod trójki zupełnie zapomniały o topieniu Marzanny. Przygotowane do zatopienia dwie bliźniacze kukły zostały ciśnięte w ką i przestano na nie zwracać uwagę.

- Zobaczycie, że zima będzie nam jeszcze dokuczać przez jakiś czas – zauważył sąsiad spod trójki.



nr 11 (92), 23 kwietnia 2010 roku

piątek, 16 kwietnia

Sąsiad spod trójki wrócił do domu dość późno, ledwo trzymając się na nogach. Żona, zazwyczaj spokojna i opanowana, tym razem wybuchła jak wulkan: Pięś?! –

– Pyłem, pyłem – wybelkotał niewyraźnie sąsiad. – Musiałem się zatruć. Żona z trudem wprowadziła go do sypialni i zatrzasnęła drzwi.

– Nie zamykaj mi przestrzeni powietrznej – bezskutecznie protestował sąsiad, ładując na podłódze. Nad jego głową zaczęły gromadzić się czarne chmury.

środa, 21 kwietnia

Nasz amatorski teatr osiedlowy z dnia na dzień znalazł się w niesłychanie trudnej sytuacji. Czołówka aktorów naszej sceny, grająca dotąd większość pierwszoplanowych ról, niespodziewanie przeniosła się razem do odległego i znacznie lepszego teatru.

Wiadomość spadła na wszystkich jak grom z jasnego nieba. To był wstrząs. Zszokowana publiczność nie może pogodzić się z myślą, że już nigdy nie zobaczy swoich ulubieńców. Wprawdzie powszechnie panowała opinia, że ostatnio wystawiano jedynie tragifarsy i bulwarowe komedie oraz dość marne produkcje kabaretowe, a od dłuższego czasu z afisza nie schodziła sztuka *Wiele hałasu o nic*, która z Szekspirem, poza tytułem, nie miała nic wspólnego, ale wśród widzów i sympatyków teatru zapanował powszechny żal. Na szczęście pozostali aktorzy dość szybko zdołali się otrząsnąć i sytuację udało się opanować.

Nową premierę przygotowywano dopiero na październik, ale stwierdzono, że w nowej sytuacji trzeba się zmobilizować i musi się odbyć wcześniej, niż planowano pierwotnie. Pełniący obowiązki dyrektora teatru wyznaczył nawet dość karkołomny termin: **20 czerwca**. Pozostało niewiele czasu. W dodatku publiczność oczekuje pełnej zmiany repertuaru.

Najtrudniej będzie obsadzić główną rolę. Czekają nas wielka improwizacja, a nie każdy jest Holoubkiem. Dyrektor ogłosił casting, choć sam ma wielki apetyt na tę rolę i wszystko wskazuje na to, że casting jest przeprowadzony tylko dla zasady. Zgłoszenia przyjmuje się do niedzieli.

Dotychczas zgłosił się jeden ochotnik, zatrudniony w teatrze strażak, z natury dość małomówny, wypadający dobrze tylko w scenkach pantomimicznych i jeden statysta, który ma w swym dorobku krótki epizod halabardnika. Ci raczej nie mają szans. Dwóch innych kandydatów się wycofało. Mogą się jednak pojawić inni chętni i dyrektorowi pokrzyżować plany. Jeden kandydat jeszcze się zastanawia i zwleka z decyzją, ma ją podjąć w sobotę. Ma swoich wiernych fanów i grono klakierów, którzy go przekonują, że ma dziejową szansę i jako jedyny nadaje się do tej roli. Chyba specjalnie nie trzeba go będzie namawiać. Aktorem jest dość marnym, ale wierzył w swój talent, jest twardy i chorobliwie ambitny. Jako dziecko grał w filmie, trzy lata temu grał główną rolę w dramacie, ale sztuka padła z powodu marnej obsady. Od tego czasu odgraża się, że nam jeszcze pokaże. Specjalizuje się w horrorach.



nr 12 (93), 30 kwietnia 2010 roku

**poniedziałek, 26 kwietnia**

Upłynął termin zgłoszeń do udziału w castingu na główną rolę w planowanej na czerwiec premierze naszego osiedlowego teatryku amatorskiego. Casting niespodziewanie wzbudził ogromne zainteresowanie. Nie przypuszczaliśmy nawet, że tylu naszych sąsiadów ma żyłkę aktorską i marzy o występach na scenie. Liczyliśmy na kilka osób, znanych nam z działalności w lokalnym kółku dramatycznym, tymczasem zgłosiło się sporo nowicjuszy i tłok w poczekalni podczas castingu przeszedł najśmielsze oczekiwania.

Sąsiad spod trójki jest nieco rozczarowany. Zgłosił się ochotniczo do pracy w składzie komisji przeprowadzającej casting, bo liczył na to, że będzie dokonywał wyboru obsady ról kobiecych, tymczasem do głównej roli zgłosili się sami mężczyźni. W dodatku, mimo sporej liczby kandydatów, wybór będzie dość trudny. Na dobrą sprawę, widać na pierwszy rzut oka, że nie ma takiego kandydata, który nadawałby się do tej roli bez zastrzeżeń.

Kilku kandydatów trzeba było odrzucić od razu. Część ma wady wymowy, niewyraźną dykcję. Niektórych w tej roli trudno sobie wyobrazić. Ich dotychczasowe emploi zupełnie się kłóci z wyobrażeniem postaci głównego bohatera. Poszukiwano kogoś poważnego i odpowiedzialnego, zgłosili się sami komiccy. Jeden z kandydatów występował już kiedyś w kiepskiej komedii erotycznej, inny zasłynął z organizacji seansów spirytystycznych, podczas których umawiał się na spotkania ze zmarłym. Kolejny kandydat przypomniał komisji swoje wyjątkowe umiejętności wykonywania dziwnych podskoków. Jeden był kiedyś big-bitowcem, inny stawia na młodość. Specjalista od horrorów zwlekał z decyzją do ostatniej chwili.

Większość kandydatów nie ma żadnego doświadczenia teatralnego i kwalifikacji. Stuprocentowi naturszczycy: marynarz, biznesmen, wojskowy, grupa statystów, która chce wykorzystać swoje 5 minut marzeń o sławie i popularności. Sąsiad, mimo, że mieszka w naszym bloku od urodzenia, niektórych nie zna nawet z widzenia, o wielu nigdy nie słyszał, nie miał pojęcia, że mieszkają obok.

Część trafiła na casting pomyłkowo, sądząc, że to nabór na zupełnie inne posady, nie wiedząc nawet w jakiej roli i w jakim dramacie mają wystąpić. Nie znają się na teatrze, ktoś był raz podczas wycieczki szkolnej, ale nie pamięta na jakim spektaklu, bo przespał cały wieczór po całodziennym zwiedzaniu, ktoś raz wystąpił publicznie, mówiąc wierszyk na akademii szkolnej. Wydaje się, że to zbyt mało, żeby grać główną rolę, nawet jeśli przez cały czas będzie się zakładać różne maski.

Sztukę oczywiście trzeba będzie wystawić. Nie ma mowy o zmianie terminu. Problem w tym, czy ktoś w ogóle zechce ją oglądać. Nadzieja w tym, że wszyscy mają zacięcie kabaretowe, więc będzie śmiesznie i można liczyć na zmianę repertuaru, wystawianie samych fars i bulwarowych komedii. Największe szanse na angaż ma pełniący obowiązki dyrektora teatru i specjalista od horrorów.



nr 13 (94), 7 maja 2010 roku

**sobota, 1 maja**

Sąsiad spod trójki wychodził właśnie z domu, gdy na pustej ulicy przed blokiem pojawiło się kilka smutnych osób ze szturmówkami. Szli milcząco, noga za nogą, jak na ścieście. Powinni skręcić w lewo, ale się zatrzymali. Sąsiad z rozrzewnieniem przypomniał sobie pochod sprzed lat, w którym sam szedł Marszałkowską wśród wielotysięcznego rozentuzjasmowanego tłumu, wznoszącego radosne okrzyki. – To były czasy – westchnął. Tymczasem manifestanci, zziębnięci i przemoczeni, schronili się przed deszczem w naszej bramie. Na widok sąsiada, jedynej żywej duszy w całej okolicy, młodzieniec kroczący na czele grupy, rozpromienił się. – Mów mi Grzesiek – zaproponował bezcerebralnie. I poprosił o podpis. Dopiero wtedy sąsiad skojarzył sobie, skąd zna owego młodzieńca. – Toż to najmłodszy uczestnik castingu, który chce zagrać główną rolę w naszym amatorskim teatrze.

**wtorek, 4 maja**

Sąsiad spod trójki wracał właśnie do domu, gdy ulica zarojła się tłumem wesołych i rozentuzjasmowanych maturzystów, wymieniających gorączkowe uwagi po zakończonym egzaminie. Sąsiad z rozrzewnieniem przypomniał sobie swój egzamin sprzed lat, gdy szedł jak na ścieście, z zupełną pustką w głowie, a potem z mozołem analizował wiersze Majakowskiego i Broniewskiego, korzystając ze ściąg roznoszonych w kanapkach przez mamy z Komitetu Rodzicielskiego. – To były czasy – westchnął.

Tymczasem wnuczka, maturzystka, wpadła na niego w bramie i rozpromieniona skwitowała krótko: – Łatwizna! Był tekst o internecie i charakterystyka molierowskiego Tartuffe'a. W sieci buszuję cały czas, a wyrachowanych, zakłamanych i próżnych obłudników, udających cnotliwych i pobożnych świętoszków wokoło nie brakuje.

Popołudniu sąsiad spod trójki wybrał się do remizy na zabawę z okazji Dnia Strażaka. Kolejny uczestnik castingu, który chce grać główną rolę w naszym amatorskim teatrze, wystąpił w inscenizacji wesela. Strofy zapamiętane ze szkoły wydały się sąsiadowi bardzo aktualne: Chłop potęgą jest i basta. A tu pospolitość skrzeczy. Chwila dziwnie osobliwa. Nie polezie orzeł... Sąsiad tylko się dziwił, że aktor, rozdający zazwyczaj autografy, zbiera autografy od widzów.

**środa, 5 maja**

Tydzień temu samoloty nie latały z powodu pyłu wulkanicznego. Teraz nie kursują pociągi. Sąsiad się cieszy, bo teściowa po raz drugi odwołała swój przyjazd. Zona sąsiada podejrzuje męża o zmwowę z przewoźnikami.

Sąsiad z przerażeniem stwierdził debet na wspólnym z żoną rachunku oszczędnościowym, niespłacone karty kredytowe i raty, nieregulowane bieżące należności. Okazało się, że wszyscy domownicy żyli ponad stan i ukrywali przed głową rodziny swoje rozbuchane wydatki, a teraz protestują przeciwko wprowadzonym restrykcjom, radykalnym cięciom budżetowym i udają Greka.